Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną, redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o o w niedzielę o o o Ogłoszenia: Kolumna czwiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. Warszawa, dnia 25 października 1925 r. Nr. 43.

Do źródeł życia religijnego.*)

Ze wszech stron daje się dziś odczuwać potężny głos idei, poszukiwanie drogowskazu i autorytetu, co świadczy, że dusza człowieka już się nie zadowolni ułamkami i falsyfikatami prawdy, lecz po radykalnych zmianach, zaszłych w zewnętrznem ustosunkowaniu świata, pożąda radykalnego odświeżenia swej jaźni, przeczuwając, że dane jej będzie ogarnąć szersze horyzonty.

Takie najdalej zatknięte drogowskazy może postawić tylko myśl religijna, bo tylko ona odgaduje intuicją ostateczne cele człowieka, wybiegając myślą poza grób, tylko ona z lotu obejmuje wszystkie dziedziny życia człowieka i wszystkim jego dążeniom i pragnieniom daje najwyższą sankcję.

Ciąży jednak nad dzisiejszemi przeżyciami religijnemi jakaś nieokreśloność, zamiłowanie do abstrakcji — lęk przed wszelką realizacją tej myśli, po części wynikły z jej słabości, jeszcze więcej z braku zaufania do skostniałych form religijnych dawnych wyznań, lub niepokojących i naiwnych kształtów, jakie przybierają niektóre współczesne wyznania religijne.

Lecz abstrakcje i nastroje nieuchwytne zwiększają tylko tęsknotę i rozpaczliwe przeświadczenie o swojej bezsilności, zaś chlebem żywota nie są w żadnym razie — są zawsze zarówno dalekie od realizacji najwyższej, osiągalnej dla człowieka Prawdy, prawdy o Bogu-Człowieku, prawdy, która jest jednocześnie Drogą do uzyskania przez nas boskiej natury.

Jesteśmy z nazwy chrześcijanami i kierujemy się lub uważamy za potrzebne kierować się w życiu etyką chrześcijańską, ale od istotnego źródła chrzystjanizmu jednak dalecy myślą i sercem. Nauka chrześcijańska przystosowana do bieżącego życia, które zwykło dwom bogom służyć, zostało tak zniekształcone przez odjęcie jej bohaterskiej prostolinijności na drodze zupełnej ofiary z siebie,, tak odbarwione od zasadniczych cech potężnej indywidualności Jezusa z Nazaretu, że zupełnie już niepodobną jest do pierwowzoru.

Chcąc wrócić do pierwotnych źródeł chrzystjanizmu, trzeba się przedrzeć zwycięsko przez potężne wały niedowiarstwa, sceptycyzmu, pseudo-naukowych dowodzeń, — nim błyśnie światło najgłębszej prawdy, tajemnica słowa. Związek z tradycją został dawno przerwany, a to, co dzisiaj nosi jej nazwę, jest tylko grobem wiary, w który włożono martwy kształt nie Boga, ale człowieka z maską zastygłego cierpienia. I zapomina się o jej sile fatalnej, która jest jednem pasmem zmartwychwstań — bowiem „Bóg nie jest Bogiem umarłych, ale żywych" — i na innych drogach szukać Go trzeba.

Postać Chrystusa staje się coraz bardziej widmem nieuchwytnem, czas z dniem każdym zaciera i czyni z tego wielkiego, darzącego życiem Ducha, jakąś chimerę, legendę, mit, lub ornamentykę do pustej frazeologji okolicznościowej. Życie, niosące z sobą złe i dobre, życie zniekształcające dzień po dniu posągową wielkość, i naszą własną małość oddalają od mistrza.

Sceptycyzm sprawił, że z satysfakcją przyjmowane są badania, podające w wątpliwość autentyczność ewangelji i gromadzące cały szereg dowodów, służących do obalenia „legendy", a tem samem usprawiedliwienia nas od największego wysiłku: dążenia do najwyższej doskonałości.

Skierowane na ten „naukowy" materjał reflektory, zamiast oświetlać, zaciemniają widnokrąg, bowiem „legenda mieści w sobie więcej prawdy, niż historja". Historycznych dowodów szuka się wtedy, gdy wewnątrz już zagasło światło, które niezależnie, wbrew nawet dokumentom, a o prawdzie wewnętrznej „dobrej nowiny" świadczyło.

To wewnętrzne światło jest jedynie miarodajne w sprawach ducha. Oto co na zapytanie Chrystusa, za kogo Go mają, odpowiedział Piotr: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga Żywego". — A odpowiadając, Jezus rzekł mu: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, bo krew i ciało nie objawiła tobie, ale ojciec mój, który jest w niebiesiech".

Nie legendę więc trzeba wskrzesić, ale żywą prawdę w głębiach duszy swej odnaleźć.

Rzecz, wysnuta z fantazji, tylko na krótką metę może na nas działać, potężne zaś skutki miały zawsze realne, potężne przyczyny — stała za niemi niezwykła, ofiarna osobistość, która oddając się ludzkości, rodziła nowe światy.

*) Pod powyższym tytułem czytamy w Nr. b. r. miesięcznika „Droga" artykuł. G. Kosińskiej.

My, Polacy, którzyśmy na jednostce ofiarnej wiarę w wskrzeszenie Polski opierali, którzyśmy tyle posiewu z krwi zawsze zbierali, my bliżsi jesteśmy zrozumienia najwyższej Ofiary, i autorytet Chrystusa będzie u nas może ukoronowaniem tego, co w naszej narodowej jaźni na ten ton kształtowało się zdawna.

Wiele ideałów przebrzmiewało lub czas je zmodyfikował — ideał zaś Chrystusa jest wiecznie młody, bo niesie maksymalizm etyczny, od którego nie można się żadnem kłamstwem wykupić.

W czasach, gdy życie religijne usnęło dzięki skostniałej rutynie lub jest zamącane i niepokojone przez fałszywych proroków, którzy pozorami oryginalności chcą pokryć ubóstwo myśli, trzeba zgromadzić nowy zaciąg pod chorągiew już triumfującego Chrystusa, ludzi związanych przedewszystkiem ideą ogólno-ludzkiego braterstwa i nakazem służby społecznej.

Niewiadomo, czy poszczególne, wyznania chrześcijańskie tę misję w całej rozciągłości spełnić będą mogły, czy będą zdolne rozszerzyć swe ramy tak dalece, by w braterstwie chleba z innemi się zjednoczyć. Dotąd bowiem każde strzeże pilnie swych odrębności, które od reszty społeczności chrześcijańskiej odgradzają i za brata poczytują tylko członka swego wyznania. Dziś nazwa braterstwo jest tylko wyrozumianą, na interesie opartą polityką, — pomostów między obcemi narodami, jakie zarzucała np. w czasie wiosny ludów, miłości, wolności i niezależności, dziś niema.

Brak wogóle sentymentów, a tylko sercem możnaby przegryźć te dziedziny, które roztropność polityczną i rozsądek opancerzyły twardą zaiste skorupą; tylko polityka miłości chrześcijańskiej, najszczytniejszej i najtrudniejszej bo mieszczącej w swym kręgu i nieprzyjaciół, sprawić będzie mogła ten cud, że przełamie zastarzałe niechęci, przedawnione urazy i zwycięsko przedrze się przez okopy egoizmu.

U wrót nowej epoki, wyrąbanej przy szatańskim akompanjamencie karabinów maszynowych i szrapneli, stoi znowu On — Wielki Ofiarnik z pełnemi błogosławieństw rękoma dla cichych i pokój czyniących.

Z Czechosłowacji.

Niema bodaj w całej Europie sytuacji równie paradoksalnej, jak w Czechosłowacji, gdzie społeczeństwo jest w ogromnej większości antyklerykalne, a gdzie jednocześnie klerykalizm tworzy jedną z najpotężniejszych organizacji. Paradoks daje się łatwo wytłomaczyć i zrozumieć na tle dziejów czeskich. Już w zaraniu dziejów swoich Czesi brali sprawę ewangelji bardzo poważnie i dzieje ich stawały się dziejami ewangelizacji tego narodu. Husa i ruch husycki poprzedził szereg szlachetnych nauczycieli, którzy oddziaływali na masy ludowe w duchu ewangelicznym, a wystąpienie Husa i jego tragedja stały się początkiem nowego okresu w dziejach czeskich. Rozpoczęła się walka o wolność sumienia, toczona przez naród czeski z Rzymem, a choć walka ta miała dla narodu czeskiego perypetje tragiczne, to jednak od stulecia XV aż po dni nasze nie przestała być treścią dziejów czeskich.

Rzecz prosta, że w narodzie Husa reformacja Lutra musiała znaleźć dla siebie grunt podatny, co znowu nie mogło podobać się Rzymowi, który królów czeskich, będących zarazem cesarzami niemieckimi, umiał wyzyskać dla walki z „heretyckim narodem“. Sprawa skomplikowała się dla narodu czeskiego bardzo poważnie, gdy trzeba było walczyć nietylko z Rzymem o wolność sumienia, ale i z własnymi królami, którzy nie związani z narodem żadnemi ściślejszemi więzami, łatwo i chętnie poddawali się kierownictwu Rzymu i razem z nim gnębili naród miłujący wolność ducha. Od początku stulecia siedemnastego, osobliwie zaś od początku wojny trzydziestoletniej, tak fatalnej dla narodu czeskiego, Czesi zdawali sobie dokładnie sprawę z tego, że mają dwóch nieprzejednanych wrogów: Rzym, wroga wolności sumienia i Wiedeń, wroga niepodległości politycznej.

Tak się zbiegło, że wielcy Czesi to wielcy ewangelicy. W narodzie, któremu przemoc zewnętrzna kazała być katolickim, wolność sumienia zwyciężyła i wszystko, co w nim jest żywego, cennego, przyszłościowego, korzysta z tej najwyższej wolności, jaką jest wolność sumienia. Kościół katolicki, który jak wszędzie, tak i w Czechosłowacji, uważa, że jego prawem są najróżniejsze przywileje, nie chce i nie może zgodzić się li-tylko na równouprawnienie, ale teorje teorjami, a rzeczywistość zmusza klerykalizm czeski do ustępstw ze średniowieczyzny na rzecz dzisiejszości. Polityka Czechosłowacji w stosunku do kościoła rzymskiego zmusza do zastanawiania się nad życiem katolicyzmu wogóle. Statystyka ciągle wykazuje, że do kościoła katolickiego należy 80 proc. mieszkańców państwa, a polityka jest taka, jak gdyby było właśnie 80 proc. niekatolików. Oczywiście, że bardzo ciężko pada na wagę taki fakt, że duszą walki o niepodległość narodu czeskiego i dzisiejszym prezydentem Czechosłowacji jest ewangelik, profesor Masaryk, który urodzony i wychowany w środowisku katolickiem, porzucił katolicyzm i przyjął ewangelicyzm, czyniąc zadość potrzebie sumienia i serca. Katolicyzm czeski w swoich najwybitniejszych przedstawicieli szedł ręka w rękę z austrjackim imperjalizmem, bo już tak jest na świecie, że gdy rzymski katolik ma do wyboru między ojczyzną rzymską a ojczyzną narodową, to zawsze wybierze rzymską.

Walki o wolność zbudziły reminiscencję dziejowe w sercach licznych księży czeskich, bo walki polityczne kojarzyły się w Czechach zawsze z walkami o wolność sumienia. Hasło wyzwolenia narodu z pod supremacji Rzymu było zrazu bardzo popularnem i miało bardzo licznych zwolenników, ale w miarę jak bieg wypadków sprowadzał politykę europejską do starego łożyska kompromisów, radykalizm czeski musiał uczynić ustępstwo na rzecz ciemnej i opanowanej przez kler Słowaczyzny, która jest religijnie równie mocno sfanatyzowana, jak narodowo mało uświadomiona. Kler czeskosłowacki próbował oczywiście opanować państwo przy pomocy szantażowania rządu nieszczęsną i ciemną Słowaczyzną, ale ostatecznie nie na wiele mu się to zdało. W społeczeństwie, które ma rzekomo 80 proc. katolików, nie znalazło się tylu obrońców pretensji rzymskiej, aby polityka liberalistyczna rządu nie była wzięła góry nad ultramontańską. Ile razy klerowi zdawało się, że nadeszła chwila do okazania swej siły i sięgnięcia po władzę, tyle razy doznawał porażki. Niema naturalnie mowy o ograniczeniach religji katolickiej w Czechosłowacji. To, co kler czeski nazywa upośledzeniem swej religji, jest tylko sprowadzaniem go z wyżyn austrjackich przywilejów na poziom równouprawnienia i trzeba odrazu powiedzieć, że pomimo wszystko, innym kościołom daleko jeszcze do takiego uprzywilejowania, jakiem cieszy się kościół katolicki.

Pomimo to rządy czeskie z planową konsekwencją przeprowadzają laicyzację życia czesko-słowackiego. Kler, jak wszędzie, chciał opanować szkołę i armję, ale mu się to nie udało. Aby zachować wolność szkoły, przeprowadzono ustawę znoszącą przymusowe nauczanie religji w szkołach. Decydują rodzice o tem, czy dziecko ma być nauczane religji, czy nie. Tam, gdzie kler ma znaczne wpływy, rodzice domagają się nauki religji w szkole, ale i tak niemal połowa dzieci na naukę religji nie uczęszcza, a w niektórych okręgach 30 proc. dzieci (a czasem więcej) zapisanych jest jako bezwyznaniowych. Obowiązkowa nauka religji usunięta została ze wszystkich szkół publicznych od ludowych aż do średnich. Usunięto z wojska przymus spowiedzi i gremjalne chodzenie na nabożeństwa. Obywatel odsługujący wojskowość, nie jest już pobożnym na komendę, ale może sobie iść do kościoła, o ile odpowiada to potrzebie jego serca. Jest to bardzo wiele i przyczynia się niewątpliwie do podniesienia prawdziwej religijności. O ileż milsza musi być dla duchownego praca duszpasterska dla żołnierzy, którzy z własnej nieprzymuszonej woli zwracają się do niego, niż dla ludzi odkomenderowanych i często z wrogiem uczuciem poddających się komendzie, wymuszającej na sumieniu postawę jakiej ono nie ma i mieć nie chce.

Jeśli weźmiemy pod uwagę stanowczą postawę rządu wobec listów biskupich wydawanych w Czechach i na Sławaczyźnie, a dalej takąż samą postawę wobec kultu Husa i gniewu Watykanu i gdy zważymy, że wszystko to dzieje się za rządu tak zwanej „petki" (piątki) to jest pięciu stronnictw, śród których nie brak także stronnictwa ludowo-katolickiego, to sprawa nabiera kolorytu osobliwego. Nawet stronnictwo katolickie musiało zgodzić się z wyrazem woli całego społeczeństwa. To posiada swoją wymowę i znaczy tyle, że Czechosłowacja jako państwo sukcesyjne po nieboszczce Austrji, wyzbywa się tej specyficznej austrackiej obłudy, która zatruwała i ogłupiała dusze swoich poddanych.

Długa i ohydna niewola rzymska wywołuje w duszach czeskich także reakcję ateistyczną. Podczas gdy żywioły wierzące organizują się w kościele ewangelickim i czeskobraterskim albo narodowym, wielkie mnóstwo ludzi, w których Rzym swoją polityką i praktykami zabił wszelką religijność, zrywa z religją wogóle i przyłączając się oficjalnie do bezwyznaniowych, powiększa zastępy ateistów, którzy dla religji mają tylko drwinę i pogardę, bo dawna religijność oficjalna i nakazana nie mogła oczywiście nikogo pouczyć o pięknie i wzniosłości prawdziwej religji Chrystusowej.

Życie religijne narodu czeskiego znajduje dobitny wyraz w dziejach literatury czeskiej. Przed upadkiem państwa czeskiego (na początku stulecia siedemnastego) cała literatura czeska była przedewszystkiem literaturą duchowną. Protestancki duch narodu wypowiadał się w niej tak jasno przeciwko niewoli duchowej a za wolnością ewangeliczną, że cała ta literatura tak dalece uchodziła za heretycką, iż gdy Wiedeń pokonał Czechów, a Rzym śpieszył skorzystać z niewoli ujarzmionego narodu, jezuici setkami tysiecy palili wszystkie bez wyjątku księgi czeskie jako heretyckie. Dzisiejsza literatura czeska nietylko że nie jest przesycona pierwiastkiem duchownym, lecz przeciwnie, wydrwiwa niemiłosiernie to wszystko, co dawna religja panująca kazała uważać za święte. Na szczęście inaczej jest w środowiskach ewangelickich. Ewangelicy jeszcze za czasów panowania austrjackiego żyli duchowo poza strupieszałą Austrją Habsburgów i w nowe stosunki wnoszą żywą i radosną religijność. Ewengelja zwycięża i w tym, tak długo jarzmionym kraju.

Lector.

Nad mogiłą Nieznanego Żołnierza

Pod arkadami historycznego pałacu przy placu Saskim, za pomnikiem księcia Józefa Poniatowskiego, urządza Polska pamiątkowy monumentalny grobowiec Nieznanego Żołnierza. Będą tam złożone zwłoki istotnie nieznanego żołnierza, poległego o wolność kraju, nieznanego z szarży, przynależności plemiennej i wyznania.

A więc — ów Nieznany to może nie Polak, ale Rusin, Niemiec, a może Żyd. To może nie katolik, lecz tak zwany „inowierca", ewangelik, prawosławny, mahometanin, a może wyznawca religji mojżeszowej, lub co gorsze — zwolennik kościoła narodowego albo jakiej innej sekty. Ale o to nie chodzi. Wszyscy żołnierze Rzeczypospolitej, biorący udział w walkach za wolność i Ojczyznę w latach 1918 — 1920, mieli jednakie prawo sięgnąć po wawrzyn chwały bohaterstwa, a krew wylana przez każdego z nich, i życie złożone przez nich na ołtarzu Ojczyzny, były dla narodu ofiarą, cenną jednako, niezależnie od ich przynależności wyznaniowej. Lecz złożony z 600 przeszło najwybitniejszych osobistości świata politycznego, naukowego i artystycznego. Komitet honorowy uroczystości złożenia hołdu zwłokom nieznanego żołnierza w dniu ich grzebania w mauzoleum na placu Saskim 2-go listopada r. b., zebrany w dniu 13 października w Szkole Podchorążych, ustalił ceremonjał przewiezienia i złożenia zwłok, składający się z trzech punktów: 2) ekshumacji zwłok we Lwowie, b) przewiezienia specjalnym pociągiem do Warszawy i c) uroczystości warszawskich.

Ekshumacja we Lwowie i przewiezienie na kolej odbędzie się bardzo uroczyście: z dużym ceremonjałem wojskowym.

Trumna będzie umieszczona na specjalnym wagonie — platformie pomiędzy dwoma wagonami przeznaczonemi na wieńce złożone we Lwowie i na pośrednich stacjach przez delegacje w drodze do Warszawy, gdzie też będą oddawane zwłokom honory wojskowe. Nadto 2 wagony osobowe będą przeznaczone dla delegacyj towarzyszących zwłokom.

Pociąg przybędzie do Warszawy o godzinie 6 rano na dworzec Główny, skąd odrazu trumna zostanie podług specjalnie przewidzianego ceremonjału, przewiezienia do katedry

Nabożeństwo w katedrze odbędzie się w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej o godzinie 11 rano.

Ks. J. Szeruda.

Sobór powszechny dla spraw praktycznego chrześcijaństwa w Sztokholmie.

(Ciąg dalszy).

Ta sama rozbieżność poglądów zaznaczyła się w dyskusji nad „Ligą narodów". Komisja zalecała kościołom życzliwe i czynne poparcie „Ligi" jako jedynej obecnie organizacji dla wytworzenia społeczności międzynarodowej w nadziei, że przez przyrost liczby członków i wzrost wpływu moralnego Liga rozwinie daleko większą działalność praktyczną niż dotąd.

Z pośród innych rezolucyj przytaczam jeszcze 2 w wyjątkach: „Kościół uważa ochronę praw mniejszości narodowych, religijnych i rasowych za obowiązek międzynarodowy, wiążący wszystkie państwa"...

Kościół wypowiada się za rozbudową Stałego Trybunału Międzynarodowego..." i „za powszechnem rozbrojeniem". Z wyjątkiem Niemców, którzy bardzo krytycznie,, a nawet nieprzychylnie o Lidze się wyrażali, delegaci, innych narodów w wywodach swoich potwierdzali treść rezolucji komisji. Wśród referatów, wypowiedzianych n. p. pacyficznej działalności kościoła wyróżniał się referat prof. Deissmanna z Berlina, pełen praktycznych wskazówek o pracy międzykościelnej, powagi religijnej i nadziei, którą my chrześcijanie mamy w Krzyżu. O Związku przyjaznej współpracy kościołów referował jego generalny sekretarz Sir Willoughby Dickinson. Z działalnością Związku zapoznałem czytelników w poprzedniem sprawozdaniu.

Aktualne zagadnienie stosunku chrześcijan do państwa poruszył: biskup finlandzki H. Gummerus, a po nim superintendent generalny D. P. Blau, przedstawiając przynależność do innego państwa jako zrządzenie Boże, posłuszeństwo obywateli jako zupełnie naturalny obowiązek, „Więcej modlitwy za państwo, a mniej krytyki"; te słowa wypowiedziane były — że tak powiem — i z naszych serc. Jeżeli wszyscy pastorowie niemieccy na tem samem stoją stanowisku, można się z tych wyznań radować. Przewodniczący, biskup z Winchester, zaznaczył, że może zrozumieć trudności Niemców; zamykając dyskusję wezwał wszystkich do pracy w duchu pojednania. Zebrania dn. 26 sierpnia należały do pamiętnych i nasunęły delegatom mnóstwo uwag o psychice powojennej starszej generacji Niemców.

O zagadnieniu ras mówili między innemi pastor Dr. Bell i delegatka z Chin p. Fan. W ich słowach było tyle szczerości religijnej i prawdy o samolubstwie t. zw. uprzywilejowanych ras, iż niewiele mów przyjęto z takiem uznaniem, jak te właśnie.

Czwartej części zagadnienia współżycia narodów poświęcili swe przemówienia 4 delegaci: baron Marks von Wuertemberg, były szwedzki minister spraw zagr., pastor Harald Buxton z Londynu, superintendent Dr. Wolff z Akwisgranu i H. Holt z St. Louis (St. Zjedn.). Z wielkiem

Po nabożeństwie procesjonalnie pochód wyruszy na plac Saski, też podług ceremonjału już ułożonego przez władze wojskowe. Za zwłokami w pierwszyym rzędzie kroczyć mają marszałkowie senatu, Polski i sejmu.

Po złożeniu zwłok minister spraw wojskowych wypowie mowę. Salwy zaś armatnie zakończą uroczystość.

Pos. Miedziński po odczytaniu programu obchodu i innych enuncjacyj formalnych złożył protest przeciw udziałowi w komitecie honorowym p. Adama Zamoyskiego, zastrzegając sobie publiczne umotywowanie tego protestu.

Mecenas Konic zgłosił wniosek zaproszenia jeszcze do prezydjum, jako przedstawiciela sądownictwa, naczelnego prezesa najwyższego sądu, na czem zebranie zakończono.

Ceremonjał religijny uroczystości całkowicie i wyłącznie rzymsko-katolicki. Żaden duchowny niekatolicki dnia tego żadnych funkcyj przy uroczystości tej mieć nie będzie. A przecież trzecia część ludności państwa, nie przyznająca się do religji rz.-katolickiej, czuć się może przez to w uczuciach swoich dotkliwie spostponowana. Przecież ten żołnierz nieznany, którego zwłoki będą spoczywały w grobowcu, to symbol wszystkich poległych polskich żołnierzy, nie tylko katolików! T też we właściwem miejscu złożono w tej sprawie odpowiednie przedstawienie.

W r. 1861 w pogrzebie pięciu poległych brali udział duchowni ewangeliccy i żydowscy na równi z rz.-katolickimi. Przed laty dwudziestu, za panowania nad Polską ostatniego Mikołaja, dn. 5 listopada, na czele pochodu narodowego kroczyli duchowni ewangeliccy w jednym szeregu z katolickimi. Podobne pochody widzieliśmy na ulicach Warszawy za czasów okupacji niemieckiej, oraz po jej upadku, w listopadzie 1918 roku. Ale jak daleko posunął się naród polski w kierunku reakcji rz.-katolickiej od czasu wolności! Jak szybko poszła w zapomnienie tolerancja, uprawiana za czasów niewoli, dokumentowana manifestacyjnie na terenie międzynarodowym, wielokrotnie i z naciskiem, od Wersalu w r. 1918 począwszy! W wolnej i odradzającej się Polsce naczelne stanowisko kościoła rzymsko-katolickiego śród innych „równouprawnionych" wyznań czyni z tego równouprawnienia fikcję, pozbawiając akatolików możności przeżycia chwili religijnego uniesienia według ich obrządku, narzucając im natomiast przymus wysłuchania „mszy świętej polowej", odprawianej przez kler katolicki, — o ile w tego rodzaju uroczystości biorą udział z własnej woli lub pod przymusem. Tak odbyła się rewja dn. 3 maja, tak odbyło się dn. 11 października święto przysposobienia wojskowego, a za przykładem wielu innych uroczystości — tak ma się odbyć poświęcenie grobowca nieznanego żołnierza.

Uroczystości o charakterze państwowym powinny być urządzane tak, aby rezultatem ich było podniesienie ducha obywateli, spotęgowanie ich woli do pracy i ofiar nad budową, wzmocnieniem i obroną Państwa. U nas przemienia się takie uroczystości w święta triumfu kościoła rz.-katolickiego nad innemi wyznaniami, nie myśląc o tem, że wywołane przez to uczucie niezadowolenia i pokrzywdzenia nieprzyczynia się do utrwalenia tyle potrzebnej jedności, lecz raczej ją osłabia, albo nawet rozbija. Możnaby z zamierzonej uroczystości wykrzesać momenty, łączące obywateli wszystkich wyznań w odruchach serca i sumienia. Zamiast dążenia do zwyczajnej„ prostej ogólnoludzkiej jedności widzimy zakusy stawienia przegródek wyznaniowych.

* * *

Z powodu projektowanej uroczystości napisał feljetonista „Kurjera Polskiego" artykuł w którym znajdujemy trudny do wiary przykład tego„ co przy takiej sposobności wysnuć może ze swej głowy ksiądz katolicki. Oto, co czytamy we wspomnianym feljetonie pod tytułem: „Przerażony kapłan".

„W dzień zaduszny, dn. 2 listopada odbędzie się uroczyste poświęcenie grobowca nieznanego żołnierza w arkadach placu Saskiego, za pomnikiem ks. Józefa. Spełnimy akt hołdu, który jest jedną z najwznioślejszych idej powojennego świata, akt dobrej pamięci o nieznanej ofierze, akt sprawideliwości.

Zdawałoby się, że przecież w takiej sprawie nikt nie może zgłosić jakiegokolwiek sprzeciwu, nikt nie może przeciwstawić się najlepszej potrzebie ludzkiego serca, nikt nie dopatrzy się w tym hołdzie jakich celów ubocznych.

A jednak, a jednak...

Czy wiecie, kto miał wymyśleć kult nieznanego żołnierza??

Wymyślili ten kult... masoni.

Jakto. Dlaczego?

---

zainteresowaniem wysłuchano mowy b. ministra szwedzkiego, który przedstawił wrogie czynniki i konflikty w życiu międzynarodowem, mącące pokój, poddał krytyce fałszywy pacyfizm i wykazał niedostateczność dotychczasowego prawa międzynarodowego. Trzeci prelegent, pastor Wolff, tak określił zadanie kościoła: Kościół nie ma opracować programu życia międzynarodowego, lecz ma spełnić powołanie proroka, który każe pokutę, majestat i łaskę Bożą, święte posłuszeństwo, i usługiwanie miłości.

Referat IV komisji o „Kościele i wychowaniu chrześcijańskiem" ujęto w następujących częściach: A) Wychowanie osobowości chrześcijańskiej. B) Wychowanie w duchu obywatelskim. C) Wychowanie w duchu braterstwa narodów. D) Wychowanie w duchu lepszego zrozumienia Wschodu i Zachodu i E) Podręczniki szkolne.

Referat D. Adams Brown, prof. Unijnego Fakultetu teol. w New Yorku wskazał na ważność opracowania programu wychowania w duchu chrześcijańskim. Komisja określiła istotę wychowania chrześcijańskiego jako kształcenie osobości dla dobra bliźnich. Kościół ma spełniać obowiązki nauczyciela, biorąc udział w życiu zbiorowem, szukając łączności z temi grupami społecznemi, z któremi zatracił chwilowy kontakt i stosując w dziedzinach życia, pod jego wpływem będących, te zasady, które wyznaje. Musimy się i uczyć historji kościoła, jako jednej wielkiej całości, a nie tylko drobnych jego części. Komisja proponowała utworzenie instytutu międzynarodowego dla badań pedagogicznych, któryby udzielał kościołom właściwych informacji w sprawach moralnych i religijnych z dziedziny wychowania. Prezydent kościoła ewang. w Austrji Dr. J. E. Koch podał kilka obrazków z szkolnictwa w Austrji. O „wychowaniu osobowości chrześcijańskiej" mówił prof. Carnegie Simpson z Cambridge. Z tego pięknego referatu podaję kilka okruchów: „Bóg stworzył duszę jako osobowość. Wszystko, co sztucznie zrobione, nie ma osobowości. Wolność osobowości jest wewnętrzną wolnością; jest to racjonalna, a dlatego i moralna wolność. Chrześcijanin — to nie człowiek, zatapiający się w Bogu, jak tego chcą mistycy, nie jest spętany duchem zakonu, jak tego chciał kościół, Chrześcijanin — to człowiek, który odnajduje samego siebie w Jezusie Chrystusie. Jezus czyni go wolnym". Na ten sam temat mówili także z punktu widzenia chrześcijaństwa i pedagogiki: rektor uniw. lipskiego Rendtorf, prof. W. Fulton, podczas gdy b. dyplomata St. Ugron i patrjarcha kościoła czesko-słowackiego Farsky, poruszyli aktualne zagadnienia pedagogiczne w łonie własnych kościołów. Prof. Slotemaker de Bruine w zwięzłym referacie przedstawił zagadnienie wychowania obywatelskiego z punktu widzenia socjologicznego i religijnego. „Poświęcenie i zaparcie samego siebie winno łączyć się ściśle z oddaniem się ogółowi i bliźnim.

(D. c. n.).

W sali Muzeum Rolnictwa i Przemysłu
(Krakowskie Przedmieście 66)
dnia 27 października 1925 roku o godzinie 8 wieczorem
odbędzie się zbiorowy odczyt.

„Międzynarodowe Kongresy w Sztokholmie“
w sprawie pokoju światowego.

Sprawozdanie publiczne uczestników z Polski.

I. Kongres wszechświatowego Związku pokojowej pracy kościołów.
Referent — **Jakub Glass,** Sędzia Sądu Najwyższego, Prezes Konsystorza Ewangelicko-Augsburskiego.

II. Wszechświatowy kongres praktycznego chrześcijaństwa.
a) Prace wstępne i ogólne wrażenia.
Referent — Ks. Redaktor **Zygmunt Michelis.**
b) Przebieg obrad, uchwały i znaczenie Kongresu.
Referent — Ks. **Jan Szeruda,** Profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

Po referatach dyskusja.

Bilety w cenie zł. 2 (rzędy 1—5), zł. 1.50 (rzędy 6—10) i pozostałe po 1 zł. nabywać można w księgarni Trzaska, Evert i Michalski S-ka, Akc. (Krakowskie Przedmieście 13), a w dniu odczytu przy wejściu od godz. 7 po połud. Od biletów w cenie 1 zł. dla młodzieży szkolnej i akademickiej 50% ulgi. Czysty dochód, osiągnięty z odczytu, przeznaczony jest całkowicie na cele dobroczynne.

Dla wielkiej intrygi, dla swoich celów szatańskich, dla poderwania religji.

Czemu? W jaki sposób?

Ks. dr. Franciszek Mirek pisze w „Głosie Pomorskim“ co następuje:

„Kult nieznanego żołnierza“ nosi na sobie wszystkie masońskie cechy. Jest międzywyznaniowy, gdyż owym „nieznanym żołnierzem może być zarówno katolik, jak protestant, muzułmanin czy żyd. Zastrzegamy się wyraźnie po raz wtóry, że nie występujemy przeciw czci poległych żołnierzy bez względu na ich religję. W sprawach jednak, gdzie chodzi o kult publiczny, musimy rozróżniać. Kapłanowi katolickiemu bowiem nie wolno odprawiać mszy świętej za „nieznanego“ międzywyznaniowego żołnierza, lecz tylko za określonych znanych żołnierzy katolików. Kult „żołnierza nieznanego“ jest nietylko międzywyznaniowy ale i zawiesisty (?), nieokreślony. Jakiż bowiem ma cel? Oddać hołd zmarłym. Tak, ale dla katolika to jest za mało. Religja katolicka głosi, że dusza poległego żołnierza może potrzebować modlitwy i zastępczej ekspjacji, a na to w kulcie dla „nieznanego“ miejsca niema. Sam wieniec na grobie złożony, to „pompa godna pogańów“ — powiedziałby św. Augustyn. A wreszcie owa „minuta skupienia“ tak zresztą potrzebna skądinąd, staje się tutaj mytem religijnym. Wrogowie Kościoła wiedzą co czynią. Chcą zwolna przygotować masy do „świąt państwowych“, ustanawianych przez rząd, a nie przez Kościół. Chcą wznosić pomniki „nieznanym bogom“ — deo ignoto, jak owi Ateńczycy, aby lud od czci prawdziwego, żywego osobowego Boga oderwać“.

Widzicie, jakie to cele ma hołd nieznanego żołnierza!

Rzeczywiście, niewiadomo jakiego był wyznania. Może protestant, może muzułmanin, może — o zgrozo — żyd. Już nie ma ciała, został tylko szkielet, poznać więc nie sposób. Tak samo krew się z niego lała, tak samo umierał i tak samo gnił, ale — wyznanie, jakie miał wyznanie?!

Ks. dr. Franciszek Mirek nadmienia, że nie potępia naszych władz i nie przypisuje im złej woli, ale ostrzega „przed niebezpieczeństwem“, ale wzywa: „Nabożeństwa i uroczystości ku czci zmarłych urządzajmy nie wedle przepisów międzynarodowej masonerji, ale wedle zasad religji katolickiej“.

Głos tego kapłana jest odosobniony, tem niemniej charakterystyczny: poucza nas, do jakich wniosków dojść może podejrzliwy i zalękniony fanatyzm. Nie zarzucajmy temu kapłanowi złej woli, on jest tylko szczerze przerażony.

O sancta simplicitas! — westchnijmy po raz tysiączny i pierwszy.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Wydział Zebrań Towarzyskich zawiadamia, że w niedzielę dn. 25-go października o 8 wiecz. w Sali Konfirmacyjnej wyświetlany będzie obraz pod tytułem „Powrót Odyseusza‘. Nad program widoki z natury. Członkowie za okazaniem legitymacji mają wstęp bezpłatny, niecżłonkowie płacą 50 gr.

Koło śpiewacze Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej, mając za sobą siedmioletnią chlubną egzystencję, w dalszym ciągu pracuje nad szerzeniem pieśni polskiej wśród społeczeństwa ewangelickiego. Wystarczy nadmienić, że obydwa chóry: mieszany i męski w ostatnim roku sprawozdawczym 1924-25 brały udział w 20 uroczystościach kościelnych i 15 świeckich, między inne-

mi chór męski z wielkim powodzeniem śpiewał do radjo, roznosząc imię Towarzystwa po całym świecie.

W tym sezonie t. j. od 15 września chóry brały udział już w 3 uroczystościach.

Tak liczne występy są zasługą rutynowanych kierowników obydwu chórów.

Miłośnicy śpiewu chóralnegoo mają sposobność do współudziału w tak miłej pracy, gdyż Koło Śpiewacze przystępuje obecnie do opracowania poważniejszego repertuaru celem wystąpienia z koncertem w Konserwatorjum.

Dla racjonalnego prowadzenia nauki śpiewu Zarząd Koła wprowadza solfeggio.

Zapisy do chórów przyjmuje gospodarz w następujące dni:

do chóru mieszanego pod kierownictwem prof. Ludwika Heintzegoo — we wtorki i piątki w godzinach 19 i pół — 20 i pół,

do chóru męskiego pod kierownictwem p. Wilhelma Rechtsiegela — w środy w godzinach 19 i pół — 20 i pół oraz w piątki w godzinach 20 i pół — 21 i pół.

Zarząd Koła Śpiewaczego T. P. M. E.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

Z UNIWERSYTETU.

„Kurjer Poranny" opisuje uroczystość iwangracji r. akademickiego W Uniwersytecie Warszawskim. W opisie tym znajdujemy wstęp następujący:

Zapowiedziane rozpoczęcie uroczystości opóźnia się się nieco w oczekiwaniu spodziewanego, oczywiście, przybycia ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego oraz ks. kardynała. Niestety oczekiwanie zawodzi. O godz. 12 i pół wreszcie akt się rozpoczyna w nieobecności właściwego ministra. Duchowieństwo na akcie w polskim uniwersytecie reprezentuje wyłącznie b. poseł na Sejm siwobrody rabin Perlmutter.

LUTERSKI KONWENT WSZECHŚWIATOWY.

W listopadzie r. b. będzie obradował Wydział Wykonawczy Luterskiego Wszechświatowego kongresu w Hadze pod przewodnictwem swego dyrektora, doktora Moreheada. Głównym przedmiotem obrad Wydziału będzie wielkie pytanie, co mogą i powinni podjąć luteranie, aby wywiązać się z obowiązku współdziałania w sprawie Jezusa Chrystusa i obrony Jego Królestwa w walce z niewiarą, oraz dla odparcia ataków Rzymu. Niemniej ważnym punktem obrad będzie stanowisko luteran do Słowa Bożego i do św. Sakramentów, a to wobec pewnych dążeń unijnych, robijających jednolitość kościoła.

Z UNIWERSYTETÓW ZAGRANICZNYCH.

Znany z czasów okupacji niemieckiej w Polsce ze swej działalności w roli kapelana wojskowego, dr. teol. ks. Paweł Althaus, ostatnio profesor teologji w Rostoku, powołany został do Lipska na katedrę, którą niegdyś piastował jego imiennik i ojciec. Profesor dr. teol. Jerzy Wobbermin z Getyngi powołany został do uniwersytetu w Lipsku, na katedrę, wakującą po śmierci dr. Girgensona, niegdyś profesora w Dorpacie.

FINLADJA.

W akademji nawozałożonej (szwedzkiej) w Abo w Finladji odbył się w czasie od 11 do 15 maja r. b. uzupełniający kurs teologiczny dla pastorów, na którym było 60 uczestników. Zwracał na siebie uwagę szereg pastorów, posiwiałych w pracy duszpasterskiej. Przedsięwzięcie to odpowiadało odczuwanej potrzebie, to też kurs zakończono w nadziei powtórzenia go w przyszłości.

SPORT I NIEDZIELA.

W jednym z miast pruskich (Kassel) powstał ruch pod hasłem: sobota popołudniu dla sportu, niedziela przed południem wolna od sportu. Hasło godne naśladowania. Wiadomo, że u nas w Warszawie, przy małej liczbie boisk sportowych, wszystkie one są w niedziele zajęte przez amatorów sportu od samego rana, a młodzież uprawiająca sport, zaniedbuje się przez to często w obowiązkach kościelnych.

Porządek nabożeństw.

Dnia 25 b. m. o godz. 9 m. 15 w sali konf. nab. szkolne — ks. Gloeh.

Dnia 25 października, w XX niedzielę po Trójcy św. — o godz. 11 i pół rano, nab. w języku polskim, ks. pastor Michelis.

Dnia 30 października, o godz. 9 rano, nab. komunijne w jęz. niemieckim.

Dnia 1 listopada, w Święto Reformacji — o godz. 9 i pół rano nab. w języku niemieckim, ks. djakon Ruger; o godz. 11 i pół rano, nab. w jęz. polskim, ks. pastor Michelis.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

W czasie od 12 do 19 października było:

Urodzonych: chłopców 2, dziewczynek 3.

Zaślubionych: Artur Emil Shief z Wandą Stege.

Zmarłych: Wanda Emilja Kuntze, lat 57; Gustaw Henryk Rathgens, malarz, lat 68; Augusta Kruszewska urodzona Stachel, lat 71. — Wilhelm Forster, dekarz, lat 76; Jadwiga Krystyna Almert, córka tkacza, rok 1.

Sprawy T-wa do badania dziejów Reformacji.

Na rzecz Tow. do badania dziejów Reformacji w Polsce wpłynęły następujące składki: Kolegjum Kościelne w Zgierzu — 35 zł.; P. Fox z Chicago 30.72 zł. Po 20 zł.: Thiel Roman — Warszawa; Al. Mischke — ścielne w Poznaniu; Z. Kobyliński — Warszawa; ks. Wajsler — Zawiercie. Po 25 zł. — J. Potocki — Kielce; ks. pastor Rückert — Przedecz. Po 22 zł. Ed. Duszek — Łódź. Po 20 zł.: Thiel Roman — Warszawa; Al. Mieschke — Warszawa; J. Hajek — Łódź; W Keppe — Łódź; B. Kulesza — Karolew; E. Minchberg — Łódź; B. Braun — Łódź; R. Goller — Warszawa; J. Hauser — Warszawa; Ed. Hofman — Suwałki; H. Horowitzówna — Kraków; Al. Kozicki — Pyzdry; Dr. Wł. Szenajch —Warszawa; L. Radke — Łódź; Wł. Roguski — Radom; Dr. M. Price — Katowice; Księgarnia Marji Reper — Pułtusk; ks. pastor Wojak Częstochowa; K. Meisner — Lwów; L. Ręczlerski — Warszawa; Dr. St. Tync — Toruń; ks. senjor Paszko — Warszawa; J. Sakowski — Warszawa; St. Sieroszewska — Warszawa; Kolegjum Kościelne — Warszawa; ks. pastor J. Berger. Po 10 zł. Ed. Kwast — Łódź; prof. Ed. Bursche — Warszawa; inż. St. Wojciechowski — Toruń; M. Winkler — Wieluń; Ed. Kwast — Modlin; Eckerkunst — Łódź; ks. pastor Loppe — Wilno.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna", Szpitalna 10. Telefon 193-95.